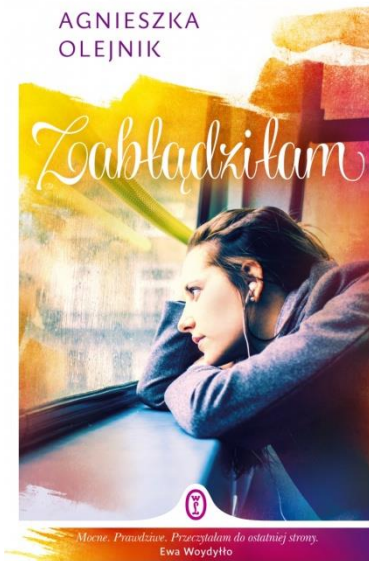


Zabłądziłam – Agnieszka Olejnik



Majka, mimo swoich szesnastu lat, nosi na barkach ciężki bagaż doświadczeń. Jediną nadzieją jest dla niej Alek, nieznajomy chłopak, który, jak ona trenuje koszykówkę. Co tak naprawdę ich łączy? Czy uda im się jakoś do siebie dotrzeć? Co wydarzyło się w przeszłości tych dwojga?

Agnieszka Olejnik jest autorką o wielu pasjach. Ma trzech synów i hoduje wyżły weimarskie. *Zabłądziłam* napisała, kiedy jej najstarszy syn miał dziewiętnaście lat, wtedy gdy najczęściej nastolatki przeżywają pierwsze miłości. Jej pierwsza powieść to *Awantura w bajkach*, a druga *Ava i Tim. Droga na północ*.

Olejnik napisała coś, czego nadal nie mogę pojąć emocjonalnie. Stworzyła powieść, która jest do bólu prawdziwa i nieprzesadzona. *Zabłądziłam* to swego rodzaju pamiętnik. To nie tylko sucha historia o życiu najbardziej buntowniczych ludzi na świecie – nastolatków. To szczerą spowiedź z lęków, przemyśleń, duchów przeszłości, które nie dają o sobie zapomnieć. To powieść nie tylko o nastolatkach, ale co najważniejsze o rodzinach po traumatycznych przeżyciach, po tragediach jakie je spotkały. To wszystko przedstawione oczami szesnastoletniej dziewczyny, której brakuje bliskości w najważniejszym i najtrudniejszym dla niej okresie, który niejako kształtuje osobowość i wytycza cele na przyszłość.

Maja i Alek to jedne z najbardziej „ludzkich” postaci, jakie miałam okazję poznać przez te wszystkie lata. Jestem wdzięczna, że autorka nie stworzyła postaci schematycznych i papierowych. Oni żyją z nami, obok nas, takie wrażenie właśnie odnosi się podczas lektury. Mają wady i zalety, mają różne osobowości, jednak łączy je piękna więź. Chociaż czasami zachowują się nieracjonalnie, to nie jest to irytujące, a jedynie ukazuje postępowanie człowieka w tak młodym wieku. I to jest właśnie najważniejsze i najbardziej ujmujące. Olejnik pokazuje psychikę szesnastolatków w prawdziwy i dogłębny sposób. Tę nieporadność, pewną siebie dorosłość, którą chcą osiągnąć, zagubienie, dojrzewanie i związane z nią zmiany. Podobnie przedstawiła rozwijające się uczucie między tą dwójką. Powoli, niespiesznie i w odpowiednim czasie.

Zabłądziłam skłania do przemyśleń nad życiem bohaterów i swoim. Za każdym razem zastanawiałam się, czy ja bym poradziła sobie z ciężarem, który nosiła na swoich młodych barkach Majka. Jak zachowałabym się w danej sytuacji na jej miejscu. Czy postąpiłabym podobnie, czy zupełnie inaczej. Dopiero teraz wiem, co znaczy być rozdartą emocjonalnie po lekturze książki. Kiedy kończysz czytać, łzy dopiero nieśmiało kręcą się w oku, jednak już po, płaczesz niczym bóbr i nie masz ochoty na nic więcej. Najpierw płaczesz nad całą powieścią,

później nad sobą, później znowu przypominasz sobie o przed chwilą skończonej książce i znowu twoje załamanie dotyczy właśnie jej, tak żeby później znowu zakończyć cały ten cykl na sobie. Dobrze, że skończyłam ją w nocy i nikt nie wiedział mojego zachowania, bo nie wiem, czy byłabym w stanie je wytłumaczyć. Chyba po raz pierwszy dosięgło mnie to aż w takim stopniu. Po raz pierwszy po ostatnim zdaniu, po ostatniej kropce pomyślałam „to chyba koniec mojej czytelniczej kariery, nie mam ochoty zaczynać kolejnej powieści”. Nawet teraz, po raz już chyba setny czytam ostatnie strony i nadal kotłują się we mnie te same emocje.

Pani Agnieszko, dziękuję i proszę o więcej takich książek. Tak prawdziwych, wzruszających, ale dających nadzieję. Wierzę, że ma Pani coś jeszcze w zanadru, bo to właśnie takich powieści, jak *Zabłądziłam* potrzebuje dzisiejsza młodzież. Choć starsi także. Dzięki temu będą mieli okazję poznać nas z zupełnie innej strony. Bo chociaż nie wszyscy przeżyli to co Majka i Alek, to jednak wielu z nas czuje się podobnie. Błądzimy zagubieni i tylko niewielu z nas ma jeszcze nadzieję... Błądzimy, nawet o tym nie wiedząc, nie zdając sobie z tego sprawy.

Klaudia Jędrzejczyk

<http://szeptksiazek.blogspot.com/>